

b.v. (1772)

Palaeon, Ekloga

24



PALÆMON

EKLOGA



144

Argument. Stan Senatorski pod figurą Damety, Stan Rycerski pod imieniem Hippolita, oraz całe Pospolstwo w osobie Mirtyla, ubolewaig nad straszną przygodą, a potem cieszą się nad cudownym ocaleciem Krola JMci ukrytego tu pod nazwiskiem Wielkiego Palemona. Za Oyczyznę kładzie się Amarillis.

DAMETAS HIPPOLIT MIRTYL.

Przy wieczornym ognisku, gdy w cichey Owczarni
Legła trzoda, zasiedli na roskofzney darni
Damet, Hippolit, Mirtyl, trzey dzielni Skotarze
Noc całą na bezłennym trawiąc z sobą gwarze.

Zeszli się w dobrą porę, nie z iedney Czeladzi,
W leplzey wędnie DAMETAS, co się obok śadzi
Z naywyższym PALEMONEM, a z starszą Drużyną
Myśli: iak AMARYLLĘ ratować iedyną;

Jak w płaczu nieutulnym, w frogiey poniewierce
Ciesząc ią, cieszyć wzaiem PALEMONA serce.

Kwoli tego troskliwie bada: co ich boli?

Zapobiega iak może oboygą niedoli,

Upatruie: co plonom, co dobytkom szkodzi,

Jak chronić stad od wilkow, a niw od powodzi,

Jak uysć burzy, co nowy co raz piorun ciłka,

Jak utrzymać przy dawney swobodzie Pastwiska,

Jak wkrzeszać, czym zapleniać podupadłe wioski

Te z Amaryllą, te ma, z PALEMONEM troski.

Siedział podle Hippolit, ow, ktorego modra;

Zdobiła kućzma, pierścien, y żelazne biodra

A

Co



Co gibką młodość wprawiał w Marfowe gonitwy,
Mocen władać ofzczepem w czas gorącej bitwy,
Świadom szczwania, y zwrotny, czy to kosań dzika
Czy chodził na podiazdy, czy na ochotnika.
W bronieniu Amarylli ząb za ząb, zacięty,
Miał też dla niey karb duży od berdysza wzięty,
Podając się na grozne niegdys Lifowczyki,
Co małą garstką rwali stotyściczne szyki.
Tenże y z dziarską bronią, y małym bytem
Sławny, a bardziey rzadkim w swym rodzie zaszczytem,
Ze dawniey cna Starczyzna w Szopie zgromadzona
Z Jego Bratni do Rządow wzięła PALEMONA.

Ktemu przyśiadł się blisko, on Mirtył roboczy,
Co przy bydle, y roli, znoy nieskąpy toczy,
Co z switem, uprzedzając chwile nienawrotne
Wstaie do pług, albo, rwie sitowia błotne,
Albo szczepki zemglałe obwiia, y krzepi,
Lub wziętą po Pradziadach budę z dziatwą lepi.
A chociaź mnogą w pracach zaciągnął siwiznę,
Y bezwzględną swą widział krwawą robociznę,
Przeciź by Amarylli dał roczne ofiary,
Niedbał na ostre mrozy, na słoneczne skwary.

Tacy byli trzy owi nie z iednego stadła,
Których przy wieyskim trosku noc spora zapadła.
Dość sferne towarzystwo; tak niegdys pod Rzymem
Rycerz, Konsul siermiędze bywał pobratymem.
Więc gdy skrzepłe od zimna swe członki ogrzeli,
Bojąc się: bliskim wołkom by snu nieuieli,
Bez zwykłego w rog krzywy y fuiary dęcia,
Nocił ieden drugiemu różne przedśiewzięcia
Tak z nich pierwży Dametas.

DAMET. O lube Sąsiady!

Ten pług, ty chęcz broni, iam przywykł do Rady.
Gdy prac, trudow, y wziętey z nich, niegłodzien sławy,
Dośtałem w Starczy Rocie ofobistey sławy.

Teraz nad wielą trzody, nad zboż naszych plonem,
Radzę, z Wielkim tych Paśtwisk rządzą Palemonem;

Lecz,

* * *

Lecz, co mówię! O! moje PALFMON kochanie
W iakieyżeś ongi dobie, w iakim byłeś stanie?
Pomniśz? albo nie pomniśz: bo w twej serca głębi
Gore litość Twych Trzodek, które rozpacz gnębi,
Pomniśz? albo nie pomniśz o straszney przygodzie?
Bo Cię nie Twa, lecz miłość Amarylli bodzie,
Trofkiwey Amarylli, co z pociechą wielką
Wfrzod bolow pomni: że Twą była karmicielką.
Lecz teraz, kędyś w cieniu, lub wsparta na skale,
Tłucze skronie, y gorzkie swe rozwodzi żale,
Błędna owdzie po knieciach, trwoży się, y lęka,
Jakby na Nią paść miała iaka zboycza ręka.

Tak więc bezpieczoney w swoim legowisku śani
Gdy doszedł chytry Sztrzelec, y swą dardą rani;
Lub gdy na nią chrypliwe wypuści ogary,
Jeśli uydzie, zmykając, co ma tchu y pary,
Padnie gdzieś, w śmierć ubitey podobna zwierzynie,
Dycha przecięz, w zaciszku głębokiey pułstynie.
Drgnął listek, skoczy, pierzcha, pędzi iak w zawody,
Myśląc: że ieszczcie ciężkiey nie użłża przygody.

Tak nędzna odstrychniona raz Synogarlica,
Gdy iey kochanka spędzi gradu nawałnica,
Choć się do niey powrocił, chociaż przy niey ślęczy,
Ta przecięz iak w tęsknocie, skarży się, y ięczy.

HIPPOL. Stoy Daineto! serc naszych niebaczny Tyranie!
Takieli dłużey będziesz ciągnął narzekanie!
Nie dręcz mię, nie raz uszu, przez zbrodnie y ciofy
Na które z strachu, szorstkie powstaią mi włosy,
Na które, kruszyćby się powinna opoka,
Rozrzewniłbyś tym żalem najsroźszego smoka!
Lubo, niestety! iak mam wybić sobie z głowy
Raz ciężki, kiedy spojrzę na lasy, dombrowy,
Na owe Łąki, których PALEMON ozdoba
Naykochańszy PALEMON! Ah nieszczęśna dobo!
Gdzieżem jest? czy tu dzikie obcuia Hirkany!
Czy ożył, z dawney dziczy, Sarmat rozhukany!

❁ ❁ ❁

Sarmat, co żył urywkem nie zarobną włoką!
Nie nabiałem, lecz końską tuczony posoką.
Lecz nie masz słychu! bo gdzież iaka powieść stara,
By się kiedy w tych grunciech wylęgła poczwara,
Jaka ongi trzod naszych zlechnona ponętą,
Skradłszy się, czuła na krew PALEMONA Świętą.
Na krew OYCA, naydroższej u swych dziątek ceny,
O! zradne, w tym Siedlisku nieznane Hieny!
Brzydkie plemie, piekielnych niedopyrzow pŃodzie!
Nauczęć co po naszej czołgać się zagrodzie:
Chybabym nie miał ręku, wnętrznosci, y duszy;
Ze mną, ze mną Swiat cały na cię się obruszy.
Nie przepuszczając zapewne y owi Rolnicy,
Co krążą po zakątach naszej Okolicy,
A wierząc zbyt zawisnych losow omanieniu,
W niewinnym z PALEMONEM swym są poróżnieniu.
Jedną ich Amaryllis piasłue, y jedną
Czuie boleść PALEMON z ową Rzeszą biedną.

MIRTYL. Ah dość! y wyjście jednąż mych żalow podniętą,
Nadobny Hippolicie, z zamożnym Damerą!
Nie tak mię kolnie bodziec, nie tak pożar frogi
Dopieczce, iak te żalow wewnętrznych pożogi.
Wszakże pierwey bolałem nad kłęską okrutną,
Niż o niey od Menalki wieść powziąłem smutną.
Przed nocą, ktorey bogday żaden Rok nie wrucił!
Pomnę: iakom się trapił, iak sam z sobą kłucił
Mowiąc: Co ci się stało niešťczęśny Mirtylu!
Czy twe zdrowie, y cały dobytek na schylu?
Czy ci w domu wilk przeląkł niemowlęta? czy ie
Pożarł? lub na śmierć twoią iaki puszczyk wyie!
Byłem głodny, a w usta wziąć nie mogłem chleba,
Wznośiłem ręce, żebrząc o ratunek Nieba:
Aż tu przy mnie snuią się nieprzydybne wrony;
Jdzie ku mnie moy frokofs cielec zasępiony
Dech z rykiem pomieszany, ciepły z obu oczy
Strumień płynie; tu myślę: ow wczoray ochoczy,
Swobo-



Swobodny frokofz płacze, moy dobytek luby ?
Ah ! nie czas, pewna wrożka niepozbedney zguby !
O niezczęsny Mirtylu ! prawże, coć się zdaie,
Pewnie zachorzał ? albo z nami się rozłtaie
On ? ktoremu znak Cielca starożytnie Przodki
Dali na zaszczyt, ginie, nasz PALEMON słodki !
Pewnie kędy mrukiwe y sprośne odyńce
Szarpia kłami naszego Oyca, Dobroczyńce !
Tak wrożę ; y nieznośne czuiąc wewnątrz nudy,
Do domowey, iak zbity, zawlokłem się budy.
Nie iem, nie pię, nie śpię : Aż Menalka Druzba
Wpada, iak nie swoy, rzekłem : owoż moja wruzba !
A ow krzyczy : po naszym iuż ci Palemonie !
Ah ! niedolo ! okropny wśzystkich rzeczy zgonie !
Rzeczcież, woła w puł nocy, dęby, iody kruche !
Kędy iest, ozwiycie się skały twardouche !
Kędy PALEMON, więkřza serc naszym połowa,
Coż tu poczniesz strapiona Amaryllo Wdowa !
Ja mniemaiąc : trzaskącym że świat ogniem gore,
Za odzież rado, lemiej za obuwie biorę,
Wypadam, aż tu mruczą krowki oświałe !
Tu bek, ryki, zgiełk, poczną grać kozzary całe !
A ia z nimi : po naszym, krzyknę, Palemonie !
Owoż przepaść, co z wami Mirtyla pochłonie !
Jęczę, bidzę, aliści Korys Młodzian skory
Wrzeczczyc zdala : Odżycie kochane obory !
Czuycie Bracia ! PALEMON iuż się żywym czuie !
Już wiedzą o nim ludzie, BRACIA, SIOSTRA, WUIE,
Tam, kędy łoskotliwy młyn codziennie szumi,
Leży lekko uśpiony ; bo Opatrzność umi
Ochroniać na Rząd wzięte swą Prawicą Głowy !
Tak dobrze w czarney nocy, iak w czas południowy !
Już się w miejsca bezdrożne rozleciały krwawe
Harpiie, zgrzytaiące na Zorza łaskawe,
Cud ! Umyśł PALEMONA w iednostayney dobie !
Cud ! że z zboycy ma stroża wiernego przy sobie !

Z tym



Z tym samym Tyrfys, Mikon, z tym Doryl przybiega,
Z tym Alfezyb, y Tytyr, co w buczynie lega.

DAMET. Czekaj Mirtyl! Czas przerwać te nasze mozoly,
Gdy mile grucha gołąb, gdy się cieszą woły,
Gdy nam wrocona z Niebios Palemona władza,
Gdy się sama natura, w tych polach odradza;
Gdy się Wisła, gdy Dunaj, gdy Tyber weseli,
Na coż mamy się grążyć w łez gorzkich kompieli?
Już się z Jego powrotu Amaryllis cieszy,
Już przed Nim, iak Jutrzenka przed swym słońcem spieszny,
Kaząc winne oddawać Panu Niebios dzięki,
Za widomy cud, Jego niewidomey ręki.

HIPPOL. Wielbięć o Mocy! która kruszył bałwan krępy
Szaleństwa, która władałz Mocarstwy załępy!
Niech Cię chwałą wsze kraie, iak długi, i szerokie,
Pola, gory, przepaści, y nurty głębokie!
Ciesz się więc Amaryllo bezcennym kleynotem!
Ciesz życiem Palemona, iak własnym żywotem!
Ah! pomnę co on wyrzekł: Bog, który mię krzepi,
Pokazał: iż z tym dla was wszystkich będzie lepi!
Wnidźcie Bracia w te dobrze nam tużące słowa
O! nieznana od wieków, o! litości nowa:
Rad, przeciw przyrodzeniu, śmiertelney przygodzie,
Widząc w niej promyk twego zbawienia Narodzie!
Gdzież są, dżutem misternym cięte cedry, głązy?
Ust Świętych Palemona chciałbym ryc wyrazy;
A przynajmniej na dębach rznąć, po całym lesie,
Wraz z słowy, co mi do usz wdzięczny Zefir niesie:
Tobiem żyw moy Dameto, tobiem żyw me dziecie,
Ulbożuchny Mirtylu, tobie Hippolicie,
Kochany Hippolicie, z którym, pod tym niebem
W iedney kiedyś czci byłem, y żył iednym chlebem.

MIRTYL. Takli jest? więc y we mnie już witepuie dusza;
Jak kiedy ogrodniny wypali posusza,
A potym spadną miśe deszcze, co ie chłodzą,
Tak się w mym sercu wdzięczne krotofile rodzą.

Nie-



Niescierpię ; w siedmiotulną czas zagrać furię ,
 Żyć piękny PALEMON , wołki dajcie wiare ;
 Żyć piękny PALEMON ! precz burzliwe wiatry
 Niech mi dźwięk mój oddaia niebotyczne Tatry ,
 Żyć oddana swoiey Amarylli zguba ,
 Żyć Wielki PALEMON , precz zład dziczy gruba .

DAMET. Więc zacznijmy wesołe na przemiany pienia ,
 Dość dla naszych Jarliczkow , dla krowek łpocznienia .

HIPPOL. Bo też klekcze powodyr swym u karku dzwonem ,
 Mirtyl , niech zawiślanym nam przygrywa tonem .

Zacznę , pozwol Dameto : Poki ręce konie
 Spasać będą nad Dniestrem tłuſtorodne błonie !
 Poki buia Sarmacki Orzeł krasnopiury !

DAMEI. Niech głoſzą PALEMONA , lasy , łąki , gury !
 Poki hojne pol naszych zaśiewy , y zbiory .

Spufzczać będzie w Bałtyckie morze Flisak spory ,
 Poki wełny ze ſkopow , miodu z pszczołek ſtanie ,
 Będzie swey Amarylli PALEMON kochanie !

MIRTYL. Poki srebrna płociczka po jeziorku pływa ,
 Poki kozłę swym pyłczkiem wierzbne liſtki zrywa ,
 Poki lśnią się robaczki na mokrey kizewinie ,
 PALEMONA w mym ſercu pamięć nie zaginie . !

DAMET. Naypiękniejszy z trzod moich , przypłodki , nabiały ,
 Pierwsze kwiaty , owoce , y Folwarczek mały ,
 Com go ſobie wystawił przed memi kołzary ,
 Są gotowe dla mego PALEMONA dary .

HIPPOL. Co ſię tylko po kniciach na mój ſuk nawinie ,
 Co zoczę ptaſtwa , y co wytropię w gęſtwinie ,
 Co po nad wodą , y co na wodach uſiedzie ,
 Wſzyſtko ręczę zdobyczą PALEMONA będzie .

MIRTYL. Cztery piękne w ogrodku , com zaſzczepił , ſliwy ,
 Koziołek , co go nietknął zytek urokliwy ,
 Y on grzywacz ſnieżyſty , z ulubioną parą ,
 PALEMONA , nie czyią , ſtanie ſię ofiarą .

HIPPOL. Wołay Młodzi pasterka : niech PALEMON żyć !
 Niech , pod cieniem Swych ſkrzydeł , was żywi , y kryje !
 Przez



- DAMET. Przez tyfiączne doliny, niech ponawia echo:
Zyi PALEMONIE, nasza iedyna Pociecho!
- MIRTYL Niech żyje, niech nadobne mirtem więczy skronie,
Na Pasterskim od Niebios utwierdzony TRONIE.
Y gdzie tylko dochodzi iarki promień słońca,
Niech słyńie nasz PALEMON, Oyciec, y Obrońca!
- DAMET. Wiem dobrze: że też same Amaryllis miśa
Ongi, nad szklannym zdroiem, piośneczki nucifa,
Y iedzce nucić będzie; My na wśchod iutrzenki
Zgaśmy ognie, y nasze odwiedźmy stajienki.
Daymy pokarm bydeśku, przy Niebios pomocy,
A nadgrodziny w południe, niedośpanej nocy.

EPIGRAMMATA

Ad Nobilem Juventutem

Nova Divinior Metamorphosis.

MUtatos in bruta homines, aprosque, bovesque,
Memphosque canes, cornigerasque feras,
Ausonii, Graiique omnes cecinere Poetae,
Illeque, ad Euxinum, pulsus ab Urbe, mare.
Anne placere potest homo, ringens bellua factus?
At placet in mitem bellua versa hominem.
Ilud naturae vitiosae, in pessima pronae,
Hoc, verae proprium Relligionis opus.
Hanc quaeſo utilius Metamorphosin aspice, laeta
Incolumi & salvo Rege, Juventa, tuo.
Induit humanum pectus, pia viscera sensit
Brutum (iussa Dei Rege docente) cicur.

Fit



Fit latro, custos, & miles fidissimus uauus;
Anne, fide, celebri Parmenione, minor?
Rex tutus somnum capit: at sicarius ipse,
Sacro qui capiti struxerat insidias,
Invigilat sacro capiti sicarius idem;
Regis, latronum dux agit excubias.
Vitam, quo petiit, miserans, hoc ense tuetur.
Defensor Domini, qui fuit ante latro.
O vanis ignota Diis Metamorphosis est hæc!
Sic mutare potest cor, manus ipsa Dei.



O zasły niegdyś Ludzi w zwierzęta zamianie
W pły Memfeykie, w niedzwiedzie, w dziki, w woły, w łanie
W poszrod innych Łacińskich y Greckich Poetow
Jiszał Wygnaniec z Rzymu, nad Euxyn do Getow.
Coż za wdzięk? Gdy się człowiek w zwierza przeistoczy?
Zwierza w człeka przetworzyć, to me cieşzy oczy!
Pierwszy, skouny do złego natury przywary,
Drugi zaś właściwy jest, prawey skutek Wiary!

Cna Młodzi! ktorey Twego Krola całość miśa!
Patrz! jak dzielnie tę Mianę moc Boska zrządziła!
Patrz! gdy Krol prawo Boskie wspomniął: ow zwierz ziadły
Łasi się, czuie ludzkość, iady go odpadły.
Z zboycy stroż! Zołnierz z tylu ieden naywierniejszy!
Bo od Parmeniona czyż wiernością mniejszy?
Krol bez strachu zasypia; a łotr co na świętą
Głowę, dopiero knował zasadzkę przekłętą,
Tenże łotr nad całością świętey czuwa Głowy!
Herzst Kroloboycow Krola strzeże! To cud nowy!
Zycia, na ktore godził, miecz broni siepacza!
Zaboyca, w obronę się Krola przeistacza!
Oh! nieznan dawnym Bogom ten tryb przekształcenia,
Tak serce zmienić, moc jest Boskiego ramienia.

❁ ❁ ❁

In vocem sicarii jam mansuefacti primam :

Tamen video Regem te esse meum.

Quid mirabilius, teneri jam, voce latronis?
Ah! Regem video te tamen esse meum!
Flammivomumque tubum, simul ac sicarius enssem
Augustos lachrymans projicit ante pedes.
Ex animo, poscit, meritam pro crimine mortem,
Regis & occisor, se petit interimi.
Succeditque dolor culpæ, pietasque furori
Regis magno odio, denique magnus amor.
Quis bonus ergo suum Tibi sponte recuset amorem?
Optime Rex, si Te, vel latro savus amat.

❁ ❁ ❁

Coż dziwniejsza? jak zdrajcy zmiękczonego, z bolem
Głos zmieszany! *Przecież Ty moim ięścś Krolem!*
Tu mu serce ścisnąwszy, łez dobył żal frogi,
Strzelbę, y pałasz rzuca pod Krolewskie nogi,
Za zbrodnią swą radby się dał rozszarpać w ćwierci.
Ktorą Krola chciał zgładzić, dopraża się śmierci.
Litość złości, żal bierze miejsce przewinienia,
Naywiększy iad, w miłość się naywiększą odmienia!
Ktoż Dobry? najlepszego y Krola y Oyca
Kochać nie ma? gdy Go sam frogi kocha zboyca?

❁ ❁ ❁

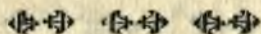
Sicarium

❁ ❁ ❁

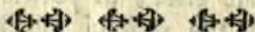
Sicarium Rex exarmat dictô:

*Esse se bonum Regem, quia nec illi, nec
ulli male voluerit.*

ARment scuta alios, clypei, galeæque minaces:
Ipsa, ipsa tegitur, Rex bonitate meus.
Alloquitur dirum placido sic ore latronem:
Nolo mali quidquam, Rex bonus ipse, Tibi.
Auditoque Boni vix Regis nomine, ahænum
Mollefcit bruto pectus, & arma cadunt.
Majestas cultum, bonitas incendit amorem.
Hac in Te face, Rex, & meus ardet amor,



Niech innych szyszak, tarcza, miecz, pancerz uzbroi
W samę dobroć uzbroion Krol moy w kroku stoi!
Tę (do zboyce krwawego odzywa się) tchnący
Krol jestem, y dobry Krol, złęgoć nic niechcący.
Na Krola głos dobrego, skaliſte się pada
Serce; broń zdumiałemu z rąk zboyce wypada
Dobroć kochać się każe, czcić Majestat Twarzy!
Ztąd mego miłość Krola, y we mnie się żarzy.




Augustus Octavius Cinnae Conjuratisque:

STANISLAUS AUGUSTUS infestis

suis parcit hostibus.

Cinnae (quid læsa pro Majestate, merenti?)
Dat veniam, placidus parcit & Octavius.



Pompeiô , Brutô , Marcô , Româ , Orbeque victis
 Indubiè major gloria ! majus opus !
 Cinna ! (ait) oblito jam crimine sumus amici :
 Criminis immemorem me fore , polliceor ?
 STANISLAUS AUGUSTUS ; idem , mitissimus hosti
 Promisit : bene vir nominis ille sui .
 Vindictæ genus , ullum sese quærere nolle ,
 Ex animò toties pollicitusque palam :
 Dum bene sit Regnò , Respublica tuta , suam se
 Offensam Patriæ sacrificare sua .
 Promisit , verbò stabit : nostrique stupenda
 Magnanimi virtus Principis , id faciet ,
 Ne laudabilius venientia sæcula , ne quid
 Majus in Augusto posteritas celebret .



GDy spisk na swoje życie, ciężkie kary winny
 August sławny dobrocią darował dla Cynny .
 Więcej zrobił ! y więkzey nad tę , doszedł chwały ,
 Ze zbił Pompeia , Bruta , Marka , Rzym , świat cały .
 Cynno ! (rzekł) zapomniawszy krzywd , żyjmy w przyjaźni ,
 O twej wiecznie nie pomnieć przyrzekam ci kazi .
 Toż przyrzekł zdraycom August STANISŁAW łaskawy
 Z dzieł swych godzien zamkniętey w swych łmionach sławy .
 Mścić się nad nikim nie chce , to potwierdza codzien ,
 Słowu Jego niech ufa śmierci winny zbrodzień .
 Byle kraj miał swe dobro , całe , y zaszczyty ,
 Czyni z krzywd swych ofiarę Rzeczypospolity ,
 Przyrzekł : przez wielkość Duszy wiem nie cofnie słowa ,
 Cnora Jego w tym razie tak czynić gotowa .
 Zeby następne wieki przez potomkow ufa
 Polkiego równie z Rzymskim sławify Augusta .



XVIII. 2. 1194

<http://rcin.org.pl>

1995

~~X~~
M. 2-194